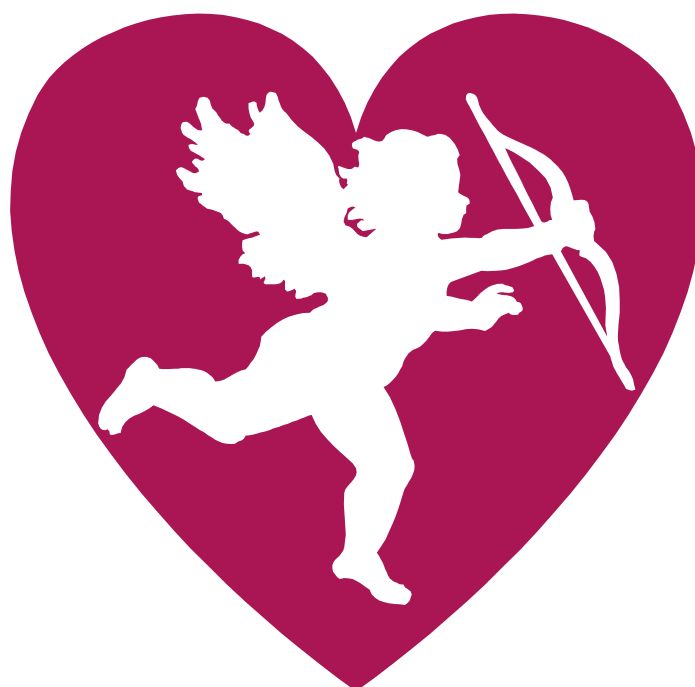


Lepiej być nie może

Gazetka uczniów Zespołu Szkół Integracyjnych w Radomiu

Luty 2009

Cena 1 zł



W numerze:

Nie wierz swym oczom...

Anoreksja? – Nie, dziękuję!

Strzeżonego Pan Bóg strzeże

Walentynki – święto zakochanych

2009 rokiem Jerzego Grotowskiego

Windows 7 oficjalnie w sześciu edycjach

Sherlock Holms, doktor Watson i napad na bank

Najważniejsze w życiu – pomoc drugiemu człowiekowi

Od redakcji

2

Opiekunki sekcji
redakcyjnej:
Agnieszka Iwańska
Renata Jesionek
Irmína Warmiak

Autorzy artykułów:
Michał Cebula
Adrianna Iwańska
Anna Kaczmarek
Dawid Kwiecień
Daniel Nagrodzki
Oliwia Pasik
Piotr Paździor
Przemysław
Pstrągowski
Patrycja Sulek

...Zima postanowiła jednak zagościć u Nas dłużej i od kilku dni bezustannie pada śnieg. No, a skoro śnieg za oknem, zimno i nie chce się wychodzić z domu, warto zajrzeć do nowego numeru naszej szkolnej gazetki.

Przeczytacie w niej o tym, że najważniejsze w życiu to pomoc drugiemu człowiekowi a także o obchodach Roku Grotowskiego. Przypomnimy Wam kilka zasad bezpiecznego spędzania czasu wolnego oraz o tym, że „kochanego ciała nigdy nie za wiele”.

W tym wydaniu zapraszamy Was do wspólnego zastanowienia się nad tym, czy należy okazywać uczucia oraz udowodnimy, że warto kochać i być kochanym.

Na zimowe wieczory proponujemy nowe przygody Sherlocka Holmesa i jego przyjaciela Watsona.

Przedstawiamy również oficjalne edycje Windowsa 7.

Życzymy przyjemnej lektury .

P.S. Zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia naszej gazetki.

Redakcja

Adres redakcji:
ul: Wierzbicka 81/83
26-600 Radom

Strzeżonego Pan Bóg strzeże

Dobrze jest, że w trakcie roku szkolnego mamy kilka przerw w nauce. Chyba najbardziej wypatrywanym odpoczynkiem są ferie zimowe, czyli dwa tygodnie laby, podczas których raczej nikt z nas nie myśli o lekcjach, klasówkach i różnych szkolnych sprawach. I mimo tego, że niektórzy wyjechali, a inni zostali w domu, to każdego cieszą wolne dni, które można poświęcić na wypoczynek i robienie tego, co lubimy. Jednak, aby ten okres okazał się dla wszystkich szczęśliwym, to mimo „rozluźnienia” musimy pamiętać o tym, by dobrej zabawie towarzyszyła zawsze rozważa i zdrowy rozsądek. Dlatego należy przestrzegać rad rodziców, którzy przecież zawsze chcą naszego dobra. Ktoś złośliwie mógłby powiedzieć: to siedźmy i nie róbmy nic, ale przecież nie w tym rzecz, bo jak mówi powiedzenie: „strzeżonego Pan Bóg strzeże”. Miejmy świadomość, że ferie to nie urlop od myślenia, zwłaszcza, że często bezmyślnym postępowaniem możemy skrzywdzić innych.

W czasie zabawy i wypoczynku nie można zapomnieć o podstawowych zasadach bezpieczeństwa. Nie ślizgajmy się po lodzie na rzece lub stawie, bo już dawno minęły czasy mroźnych zim, a lód jest kruchy i grozi pęknięciem. Nie chodźmy po tej części góry, po której zjeżdżają na sankach, czy nartach inne osoby, aby im nie przeszkadzać i nie spowodować kolizji. W czasie zjeżdżania ze stoku zachowujemy bezpieczną odległość między innymi narciarzami, nie zatrzymujemy się nagle bez potrzeby, a co najważniejsze nie zjeżdżamy na tzw. strzałę z niebezpieczną prędkością. Pamiętajmy o odpowiednim stroju i kasku, który podczas upadku może uratować nam życie.

Amatorzy zabaw na śniegu muszą wiedzieć, że śnieżki nie mogą być za twarde, a już na pewno nie z kamieniem w środku. Rzucanie śnieżkami w samochody, zwłaszcza będące w ruchu, może spowodować wypadek.

Podczas zorganizowanych wyjazdów słuchamy poleceń opiekunów i nie oddalamy się od grupy, gdyż szczególnie podczas górskich wycieczek, o tragedię nietrudno.

Ci, którzy zostali w domu, nie mogli zapomnieć o zasadach nieufności w stosunku do obcych. Nie otwierajmy drzwi żadnym panom z gazowni, hydraulikom i innym nieznanym domokrażcom. Zawsze, gdy usłyszymy dzwonek lub pukanie do drzwi, sprawdźmy kto to – wyjrzyjmy przez okno lub spójrzmy przez wizjer w drzwiach. Jeśli nie mamy ochoty na zabawę na dworze, lepiej przeczytać jest dobrą książkę niż kolejne dni spędzać przy komputerze.

Bezpieczne ferie to czas rekonwalescencji dla naszego organizmu przed kolejnym etapem roku szkolnego. Teraz już tylko czekamy niecierpliwie na wakacje.

Piotr Paździor, kl. 2gD



NAJWAŻNIEJSZE W ŻYCIU – POMOC DRUGIEMU CZŁOWIEKOWI!

„Są takie chwile kiedy z radością unosimy ręce do góry
i wykrzykujemy swoją miłość do ludzi.
Są takie chwile, które trwają wiecznie w naszych sercach i każą wierzyć,
że świat potrafi być przyjazny i pełen życzliwości.
Są takie chwile kiedy wiara w człowieka zaczyna być dotykalna
i rozpała nasze marzenia o szczęściu wszystkich ludzi.”

9 stycznia 2009 roku po raz pierwszy w naszej szkole odbyła się zbiórka pieniędzy na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W czasie kwesty zebrano 842,79 zł. Był to niezwykle radosny dzień niesienia pomocy najmłodszym i najbardziej potrzebującym. Cieszymy się, że choć trochę mogliśmy wspomóc akcję. Liczymy, że w przyszłym roku uda nam się przekazać fundacji wyższą kwotę. Chcemy podziękować rodzicom oraz uczniom, którzy wsparli akcję jak i tym, którzy byli zaangażowani w przygotowanie zbiórki.

Oliwia Pasik, kl. 3gD

11 stycznia 2009 r. odbył się XVII Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Tym razem głównym tematem było Wczesne wykrywanie nowotworów u dzieci. Ponadto realizowane było także hasło: W zdrowym ciele zdrowy duch!

Może na początek trochę o fundacji. W skład zarządu wchodzi 4 osoby: Bohdan Maruszewski, Jerzy Owskiak, Lidia Niedźwiedzka, Piotr Burczyński. Pierwszy finał został zorganizowany 16 lat temu – 3 stycznia 1993r. i był poświęcony chorobom serca. Wtedy nikt nie spodziewał się, jakie przyniesie on korzyści. Miał to być jednorazowe wydarzenie, zainspirowane rozmową Bohdana i Piotra w telewizyjnej Dwójce z Alicją Resich-Modlińską. Zebrano wtedy **1.535.440,68 USD**. Ten sukces spowodował, że postanowiono powołać fundację. Co roku, podczas każdego finału blisko 120 tys. wolontariuszy zbiera pieniądze na rzecz Orkiestry. W tym roku w Radomiu kwestowało 300 osób. W każdym mieście organizowane zostały wtedy różne imprezy – koncerty, pokazy, licytacje – zarówno w klubach jak i pod gołym niebem. Stałym punktem programu jest happening pt: „Świąteczko do nieba”. Fundacja łącznie zakupiła sprzęt medyczny za ok. 100 mln USD.

Tegoroczny finał w Radomiu, organizowany był po raz pierwszy na placu przed Urzędem Miejskim przy ul. Żeromskiego. Ci, którzy od godziny 13 byli już przy scenie, mogli usłyszeć muzykę żeglarską, a przed wysłuchanie kolęd amerykańskich, popatrzeć na pokazy w wykonaniu straży pożarnej. Po Orkiestrowej Masie Krytycznej, odbyła się licytacja i rozpoczęły się koncerty. „Wystąpiły naprawdę ciekawe grupy. Mogliśmy usłyszeć zespoły takie jak: French Letters, Rub Sfoje, The Crunch czy Lustro” – chwali Zuzia, jedna z wolontariuszek. Punktualnie o godzinie 20 zostało wysłanie „Świąteczko do nieba”. Wszyscy z niecierpliwością czekali wtedy na gwiazdę wieczoru, grupę Video.

W naszym mieście padł rekord sztabu – 174 600 PLN! Bardzo cieszymy się, że mogliśmy mieć w tym swój mały wkład. Ponadto podczas licytacji gadżetów padł kolejny rekord – złote serduszko zostało kupione za 1 010 000 PLN przez firmę CONSUS z Białegostoku. W sumie zebrano 32 679 758 PLN. „W przyszłym roku na pewno również będziemy starali się zebrać taką grupę chętnych do kwestowania na rzecz Wielkiej Orkiestry” – obiecuje Ania, kwestująca tego dnia w naszym mieście.

Patrycja Sułek, kl. 3gD



2009 ogłoszony przez UNESCO rokiem Jerzego Grotowskiego

Instytut im. Jerzego Grotowskiego przypomni twórczość maga teatru

17 grudnia 2008 roku w Warszawie odbyła się konferencja programowa Roku Grotowskiego 2009, na której został ogłoszony kalendarz wydarzeń Roku, realizowanego pod auspicjami UNESCO. Pomysłodawcą i głównym organizatorem obchodów jest Instytut im. Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu.

Jerzy Grotowski (1933-99) był reżyserem teatralnym, badaczem i reformatorem sztuki aktorskiej oraz założycielem Teatru Laboratorium w Opolu i we Wrocławiu. W jego działalności twórczej można wyróżnić 4 okresy. Pierwszym z nich jest teatr przedstawień, czyli inscenizacje oparte na własnych scenariuszach oraz realizacja idei „teatru ubogiego”, opartego na relacji aktor-widz. Kolejny okres to teatr uczestnictwa lub parateatr – doświadczenia koncentrujące się na badaniu różnych form ekspresji człowieka w działaniu, w relacji z innymi ludźmi. Trzeci jest Teatr Źródła (1976-82), czyli badania i doświadczenia transkulturowe w międzynarodowej ekipie. Ostatni - Ritual Arts to okres przejściowy pracy w Kalifornii oznaczany przez Grotowskiego terminem Objective Drama oraz prace prowadzone we Włoszech.

W 2009 roku mija 10. rocznica śmierci Jerzego Grotowskiego, 50. rocznica objęcia kierownictwa Teatru 13 Rzędów (późniejszego Teatru Laboratorium) i 25. rocznica samorozwiązania Teatru Laboratorium.

Program Roku Grotowskiego 2009 obejmuje wiele wydarzeń artystycznych i naukowych – konferencje, wystawy i instalacje, seminaria praktyczne, spotkania w Polsce i za granicą oraz dwa festiwale: *Premio Europa per il Teatro* – uroczystość wręczenia Europejskiej Nagrody Teatralnej, 31 marca – 5 kwietnia 2009 we Wrocławiu oraz *Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Świat miejscem prawdy”*, 14 – 30 czerwca 2009. Ten ostatni nawiązuje w swej nazwie do jednego z wystąpień Jerzego Grotowskiego, stanowi okazję do spotkania z twórczością reżyserów, którzy podczas swych artystycznych wędrówek przekształcali różne obszary teatru w dwudziestym wieku, nierzadko poszerzając granice tej sztuki. Każdy z zaproszonych do Wrocławia artystów światowego formatu tworzy specyficzny teatr, w którym – zgodnie z tym, co postulował Grotowski – istotną rolę odgrywa aktor. W ramach programu Roku Grotowskiego 2009 organizatorzy przewidzieli również: wystawę zdjęć Maurizia Buscarina ze spektaklu „Apocalypsis cum figuris” Teatru Laboratorium zatytułowaną „Idź i nie przychodź więcej”; konferencję „Co było, co jest. I co jest do zrobienia. Światowa recepcja twórczości Jerzego Grotowskiego”; seminarium praktyczne „Giving Voice in Wrocław”; spotkania teatralne „Świat miejscem prawdy”, na które zaproszeni zostaną wybitni twórcy teatralni, wśród nich: Roberto Bacci, Eugenio Barba, Pina Bausch, Peter Brook, Ariane Mnouchkine, Włodzimierz Staniewski, Tadaschi Suzuki, Anatolij Wasiljew.

Jerzy Grotowski poświęcił życie reformowaniu sztuki aktorskiej, a dzięki obchodom Roku Grotowskiego rzesza ludzi przypomni sobie o jego dokonaniach i inaczej spojrzy na współczesny teatr.

Anna Kaczmarska, kl. 3gB

Rozrywka

6

„Sherlock Holmes, doktor Watson i napad na bank”

Był piękny, czerwcowy poranek. Promienie słońca, dostawszy się do mieszkania detektywa, obudziły go swym mocnym blaskiem. Świeże powietrze, które wleciało do domu przez uchylone okno, nappełniło go słodkim zapachem kwiatów jabłoni i czereśni.

Sherlock wstał z łóżka i szybkim krokiem udał się do łazienki. Po kilku minutach wyszedł z niej umyty oraz kompletnie ubrany i swym codziennym zwyczajem usiadł w fotelu, aby obejrzeć poranne wiadomości sportowe. Zdziwił się niezmiernie, gdy zamiast swojego idola – Cristiano Ronaldo, ujrzał właściciela jednego z londyńskich banków mówiącego o włamaniu do skarbca bankowego. Co najgorsze, obejrzeć to można było na wszystkich kanałach. Holmes dowiedział się, że wczorajszej nocy doszło do kradzieży 10 milionów funtów. Detektyw zjadł śniadanie i udał się do sądu. Koniecznie chciał się spotkać z Michaeliem Fightem – prokuratorem, który prowadził tę sprawę. Skierował się do jego gabinetu.

- Dzień dobry, prokuratorze! – rzekł Sherlock.
- Witaj! – odpowiedział Michael.
- Czy mógłbyś zapoznać mnie ze szczegółami tej kradzieży? – spytał detektyw.
- Ależ oczywiście – stwierdził Fight – właśnie miałem do ciebie dzwonić.
- No więc mów.
- Sprawa przedstawia się tak: dziś złapano sześć osób podejrzanych o napad – to mówiąc, prokurator pokazał Holmesowi ich zdjęcia i kartoteki – mieliśmy też trzech świadków ...
- Dlaczego mówisz mieliśmy w czasie przeszłym? – zapytał Sherlock.
- Ponieważ trzy godziny temu jednego zamordowano. Była to Kate White, pewnie ją znasz. Kolejnym, jeszcze żywym świadkiem, jest syn premiera.
- Dzięki za informacje, Michael. Postaram się coś w tej sprawie zrobić.

To rzekłszy, wyszedł z pokoju. Zjechał windą na parter, udał się do samochodu i pojechał do domu premiera. Zadzwoił do drzwi. Zastał właśnie jego syna – Danny`ego. Weszli do środka. W kuchni zaczęli rozmowę.

- Chciałbym panu coś powiedzieć – zaczął nieśmiało chłopak. – Dzisiaj wyjąłem ze skrzynki list – i pokazał detektywowi małą kartkę. – Z treści wynika, że jeśli nie zrezygnuję z zeznawania, czeka mnie to samo co Kate White.
- Nie bój się – rzekł mężczyzna. – Mam już plan – dodał po długim namyśle. Zbadam odciski palców. Jeżeli będą należały do któregoś ze złapanych, wiemy, że to ci sami ludzie dokonali napadu i zabili Kate. Wtedy odnajdę ich kryjówkę i czegoś się dowiem. Dziękuję ci za tę informację i za list.

Rozrywka

7

- Proszę bardzo – powiedział Danny. – Ja też panu dziękuję.

Sherlock bardzo zadowolony wsiadł do samochodu. Próbował włączyć silnik, lecz pojazd za nic nie chciał ruszyć. Był zmuszony kogoś zatrzymać, aby go odholował do warsztatu, sam zaś na piechotę udał się do domu. Kiedy doszedł na miejsce, zasiadł szybko do stołu i wziął się za badanie odcisków palców. Było ich pięć i każdy z nich należał do Patrica Bloow, jednego z zatrzymanych. Potem wszedł do bazy danych i zaczął poszukiwać miejsca zamieszkania złoczyńców. Szukał w całej Londynie i okolicach. Już prawie stracił nadzieję, gdy... nagle go olśniło! Domy 6 złodziei znajdowały się w dużej odległości od siebie.

Połączone liniami tworzyły sześciokąt foremny. W jego środku jest opuszczona fabryka.

- Tak, to tam muszą kryć się bandyci! – krzyknął detektyw i co sił w nogach pobiegł do warsztatu po samochód. Wsiadł do niego i z zawrotną prędkością ruszył do fabryki „Sezam”. Było już późno, więc Sherlock bez większych problemów dotarł do celu, założył podsłuch oraz kamerę i czekał.

Po kilkunastu minutach usłyszał rozmowę :

- Słuchajcie panowie! Plan jest taki: jedna z grup, które zaraz wybiorę, przewiezie pieniądze do opuszczonego gospodarstwa w Brighton – mówiąc pokazywał wybrane punkty na mapie – druga zaś – tu ściszył głos – uda się do domu premiera, zlikwiduje ochronę, a przede wszystkim syna – Danny`ego. Trzecia zrobi to samo z trzecim świadkiem. Nie zostawcie żadnych śladów.

Następnie wszyscy zajęli stanowiska i rozpoczęli wykonywać swój plan. Sherlock szybko wyjął telefon z kieszeni, wykręcił numer do prokuratora :

- Prokuratorze!

- Holmes, czemu tak późno dzwonisz?!

- Mam złodziei!

- Gdzie?

- Będą chcieli teraz zamordować Danny`ego i trzeciego świadka ...

- Skąd o tym wiesz?

- Nie teraz na to pora! Zarządź ochronę domów tych świadków. Ja zajmę się resztą.

Szybko odłożył słuchawkę i pojechał wraz z przybyłym Watsonem za ciężarówką z pieniędzmi.

Bandyci, gdy dojechali do Brighton, zatrzymali się w pobliżu starej stodoły, blisko portu.

Z ich następnej, podsłuchanej przez detektywa, rozmowy wynikało, że zamierzają załadować pieniądze na statek i płynąć do USA. Sherlock i Watson szybko postanowili im w tym planie przeszkodzić. Zaparkowali w porcie, wyposażyli się w broń i zakradli do stodoły

Rozrywka

8

Ludzie w ciężarówce sprawdzali stan i ilość pieniędzy, część stała na czatach. Podeszli do najbliższego kontenera :

- Co teraz robimy? – spytał Watson.

- Poczekaj, niech pomyślę ... już wiem!

- No co?

- Widzisz tę skrzynię z prochem, gdzie siedzą ci ludzie?

- Jasne!

- Ja pójde za tamtą skrzynię – i wskazał ją: stała przy wyjeździe dla samochodów - i dam ci znak. Strzelisz w ten proch. Wybuch zabije kilku z nich, lecz reszta ucieknie ciężarówką z pieniędzmi do portu. Wtedy zaczniemy pogoń.

- Zgoda!

Sherlock był na stanowisku i machnął ręką. Watson odpalił ze strzelby w skrzynię, która z hukiem wielkim jak start 5 odrzutowców wybuchła, powodując pożar. Przerażony kierowca zobaczywszy, że proch zabił wszystkich stojących na straży, ruszył w stronę portu. Ponieważ brama była zamknięta, samochód musiał ją zniszczyć, co zajęło mu tyle czasu, że Sherlock i Watson zdążyli zawiadomić policję i straż przybrzeżną. Pobiegli do portu, wynajęli łódź i popłynęli za statkiem wroga.

- Watson, masz pomysł, jak ich „wystawić” straży przybrzeżnej?

- Tak. W skrzynce pod fotelem są race. Wystrzelimy je, aby policja nam pomogła. Jest też stalowa lina. Włącz auto-pilota ...

- Po co?

- Pomożesz mi wsadzić tę linę do wody tak, aby wciągnęła ją śruba statku.

Unieruchomimy ją, a dzięki temu i uciekających rabusiów!

- Świetny pomysł! To do roboty!

W oddali słyhać było policyjne syreny. Przyjaciele zaczęli strzelać racami. Gdy te się skończyły, zaczęli wyrzucać linę za burtę. Holmes założył strój nurka i skoczył do wody. Zaczął naprowadzać linę w odpowiednim kierunku. Nagle śruba zaczęła się zatrzymywać, aż ... stanęła ! Chwilę potem przyplnęła straż i przejęła statek.

Na szczęście wszystko skończyło się dobrze. Świadkowie złożyli zeznania, a bandyci dostali po 25 lat więzienia. Po raz kolejny Sherlock Holmes i doktor Watson „wygrali ze złem”.

[Daniel Nagrodzki, kl. 6a](#)

„Nie wierz swym oczom”

Uczucia ludzi nie są szanowane w dzisiejszych czasach. Ważniejszy jest sukces, kariera, pieniądze. Trudno nam okazać trochę ciepła, szczerości bezinteresownie. W mediach są one wypierane z naszego życia, uznaje je się za coś niepotrzebnego. Czy da się zmienić ten stan rzeczy? Czy warto okazywać uczucia?

Czy tego chcemy, czy nie, okazywanie i otrzymywanie miłości, przyjaźni, przywiązania, itp. jest naszą potrzebą. Szukamy nowych znajomości, tworzymy więzy, doznajemy z ludźmi wielu miłych przeżyć. Nie da się wyobrazić życia bez tego wszystkiego. Potrzebujemy wsparcia, zrozumienia w trudnych sytuacjach i potrafimy przyjść z pomocą innym. Od urodzenia jesteśmy obdarowywani uczuciami, przede wszystkim ze strony naszej rodziny. Stwarzamy również więzy z osobami, z którymi spędzamy wiele czasu, robimy różne czynności. Nic dziwnego, że też okazujemy im swoje uczucia, które w miarę upływu czasu mogą być coraz głębsze. Przykładem takiego przywiązania jest historia Małego Księcia i Róży z książki „Mały Książę”. Główny bohater sumiennie opiekował się kwiatem od jego przybycia na planetę, dbał, aby nic mu się nie stało. Mimo że nie był tego świadomy, to zawiązywał z nim solidne więzy. Róża kryła swoje prawdziwe uczucia do chłopca, co na dłuższą metę się nie sprawdziło. Dopiero, kiedy Książę opuszczał planetę, wyznała mu z żalem, co tak naprawdę czuje. Gdy on dotarł na Ziemię, przekonał się, że istnieje wiele róż. Wydawało mu się, że jego kwiat już nic nie znaczy. Jednak właśnie tę wyjątkowość Róży tworzyło to, że chłopiec opiekował się nią i okazywał jej wiele ciepła. To właśnie charakteryzuje prawdziwą międzyludzką więź.

Kolejnym argumentem przemawiającym za „opłacalnością” okazywania uczuć jest przebieg wydarzeń spowodowanych szczerością i emocjonalnością. Tutaj znów przykładem będzie Mały Książę (tak na marginesie powieść mogąca wnieść naprawdę dużo do życia każdego z nas). Chłopiec czuł odrzucenie ze strony Róży, które nie było prawdziwe, ponieważ jak już wcześniej wspomniałem, kwiat naprawdę czuł co innego. Ich więź straciła na tym, bo Róża bała okazać się trochę szczerości. Nie warto popełniać tego samego błędu w życiu... Niestety przejawianie uczuć wg wielu, to po prostu słabość człowieka. Z racjonalnego punktu widzenia to prawda. Uczucia do drugiego człowieka wiążą się z poświęceniem, które zazwyczaj nam szkodzi i często nie przynosi żadnych efektów. Kolejną sprawą są zaznaczone na początku, obecne najważniejsze dla ludzi wartości, które gloryfikują media. Kariera, sukces i dobra materialne to cele, których osiągnięcie w życiu przy okazywaniu uczuć staje się praktycznie niemożliwe.

A więc czy warto okazywać uczucia? Niech każdy sam odpowie na to pytanie. Ja uważam, że tak, powinniśmy je przejawiać, a przede wszystkim - słuchać własnego serca.

Przemysław Pstrongowski, kl. 2gB

Anoreksja? – Nie, dziękuję!

Gdy byłam małą, bardzo chciałam zostać nastolatką. Wyobrażałam sobie, że wtedy moje życie będzie ciekawe i prawie dorosłe. Dzisiaj mam 13 lat i wiem, że bycie nastolatką nie jest łatwe. Jest pełne stresu i spieć ze znajomymi, rodziną.... Jedyne czego chcę, to być ładną, zgrabną i lubianą przez wszystkich. Jak wiele dziewczyn w moim wieku, myślę o odchudzaniu. Wiem, że trzeba to robić rozsądnie, aby nie wpaść w jakąś chorobę. Do najgroźniejszych należy anoreksja.

Słownik wyrazów obcych podaje:

Anoreksja – brak łaknienia występujący w niektórych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach psychicznych i nerwowych (z [grec.](#) an - brak, pozbawienie, orexis – apetyt; Anorexia nervosa).

O walce z anoreksją dowiedziałam się z książki Judith Fathallah pt. „Chuda”, którą ostatnio przeczytałam. Opowiada ona o początkowo sielankowym życiu Jessicy Hassan. Dziewczyna miała wspaniałą rodzinę: kochającą mamę, starszego brata, cudownego ojca i kota. Pewnego dnia jednak nadeszło coś, czego nikt nie mógł przewidzieć. Do domu zapukali dwaj policjanci. Rodzina dowiedziała się, że pan Hassan, po drodze z pracy do domu, zginął. Był to kolizja z winy drugiego kierowcy... Natychmiastowa śmierć na miejscu... Świat Jess, Adama i ich mamy zawalił się. Jednak rodzina postanowiła nie załamywać się. Nie trzeba było długo czekać na kolejną przeszkodę w życiu Hassan'ów. Niedługo po śmierci ojca babcia Jessicy zachorowała na *Parkinsona*. Miało to duży wpływ na Jess. Mama postanowiła sama zająć się staruszką, przez co miała coraz mniej czasu dla córki. Dziewczyna była wtedy w szkole średniej i miała nadwagę. Wcześniej nie przeszkadzało jej to aż tak bardzo, jednak gdy poszła do szkoły, zaczęto jej dokuczać z tego powodu. Postanowiła się odchudzić jak najszybciej. Szło jej to bardzo dobrze. Regularnie chodziła na basen, ćwiczyła w domu i ograniczyła jedzenie. Była pewna, że wygląda lepiej, jednak ludzie ze szkoły nie zauważyli tego. Nadal bardzo jej dokuczali. Jessica załamała się. Zaczęła jeść coraz mniej, a ćwiczyć coraz więcej. W jej głowie pojawił się głos... Głos, który został nazwany *Matką*. Była to anoreksja. Zwykła dieta Jess przerodziła się w chorobę psychiczną - straszną, wyznaczającą drogę do samozagłady. Przerodziła się w anoreksję... Jessica wylądowała w oddziale psychiatrycznym. Musiała walczyć o siebie samą. Czy udało jej się pokonać chorobę? Przeczytajcie sami. Dowiedcie się, jakie były dalsze losy Jessicy Hassan.

Ta książka zawiera bardzo ważny morał:

„Piękno nie musi być w rozmiarze XS”

Warto o tym pamiętać!

Adrianna Iwańska, kl. 6a

WALENTYNKI - ŚWIĘTO ZAKOCHANYCH

Obchodzi się je 14 lutego w dniu świętego Walentego. Święto wywodzi się z kultury anglosaskiej, ma ponad pięciowiekową tradycję, a święty Walenty patronuje mu od około XV wieku.

Dlaczego w tym dniu i dlaczego to patrona chorych na epilepsję i choroby umysłowe obrano także patronem zakochanych? Może dlatego, że stan uczuciowy zakochanych niezależnie od ilorazu inteligencji, płci i wieku chwilami przypomina umysłową chorobę? Być może ma też symboliczny związek z okresem godowym ptaków łączących się w pary, który na Wyspach Brytyjskich przypada na ten właśnie czas? Para gołębi przecież także stała się symbolem zakochanych.

Etymologii doszukiwać się należy w pasterskim rzymskim święcie Lupercalia, obchodzonym w dniach 14 i 15 lutego, kiedy to kapłani Fauna, Luperkowie (Luperci), w grocie, w której wilczyca wychowała legendarnych założycieli Rzymu, Remusa i Romulusa, składali Faunowi ofiarę, poświęcając kozę na znak płodności i psa na znak oczyszczenia. Atrybuty kozy, a raczej jej męskiego przedstawiciela, znanego z demonstrowania swej siły seksualnej przypisano bogowi płodności i patronowi pasterzy - Faunowi. Rzemyki z pociętej koziej skóry zanurzano w jej krwi, ich dotyk miał zapewniać płodność i urodzaj. Wokół Palatynu odbywał się wyścig dwóch męskich drużyn, w którym młodzi zawodnicy odziani w skóry poświęconych kóz, biegnąc chłostali widzów ich skrawkami. Dotknięcie takim skrawkiem kobiety miało sprawić, że wkrótce stanie się matką, co jest ukoronowaniem ludzkiego związku.

Kobiety swoje wypisane imiona wrzucały do urny. Mężczyźni losowali je i odszukiwali kobiety ku chwale Fauna i w wiadomym celu. (Jak z tego wynika, już w starożytności znane były "randki w ciemno":-) .Rozwiązłości obyczajów kres położył cesarz rzymski Oktawian August, nakazując przedmażeńską wstrzemięźliwość, ogłaszając trwałość związku małżeńskiego i zabraniając prostytucji, a za złamanie nakazu wstrzemięźliwości dla przykładu karząc swoją rodzoną córkę i wnuczkę zesłaniem na bezludną wyspę.

Lupercalia pod taką presją zmieniły charakter, ich patronką stała się Junona (February Juno), opiekunka kobiet, seksualnego pożycia i macierzyństwa, której czczenie przypadało na 15 lutego. W tym dniu natchnieni miłością młodzieńcy okazywali uczucia swoim wybrankom, wypisując ich imiona, a następnie podrzucając pod domostwa i w tym można upatrywać początków zwyczaju obdarowywania osób ukochanych dedykowanymi prezencikami.

Chrześcijaństwo z rozmysłem zezwalało na kultywowanie zakorzenionych obyczajów, starając się zaadaptować wiele świąt do swoich potrzeb, by integracja z pogańską społecznością odbywała się płynnie. Święto pasterzy zachowano, przypisując mu nowego, ale równie ważnego i silnego patrona. Został nim święty Walenty (valentulus - ten silny). Patronat przypisuje się dwóm świętym: kapłanowi Walentemu, który za panowania cesarza Klaudiusza II Gota został skazany na śmierć za udzielanie narzeczonym ślubu chrześcijańskiego wbrew edyktowi cesarskiemu i stracony w dniu 14 lutego. Legenda głosi, że zaprzyjaźniwszy się z córką więziennego strażnika, pokochał ją, a idąc na śmierć, pozostawił jej na pożegnanie liść o kształcie serca podpisany "Od twojego Walentego".

Drugim Walentym był biskup miasta Terni w Umbrii, za panowania cesarza Aureliana znany z krzewienia chrześcijańskiej wiary wśród Rzymian, który jako pierwszy pobłogosławił związek małżeński między poganinem i chrześcijanką, a stracony został podczas prześladowań chrześcijan. Nad jego grobem w Ternii powstała Bazylika Flamińska stając się miejscem licznych pielgrzymek. Znajduje się w niej srebrny relikwiarz kryjący szczątki świętego i opatrzony napisem "Święty Walenty, patron miłości".

Według legend obie postaci wśród innych przymiotów posiadały też moc uzdrawiania chorych, być może i to ma związek z imieniem Walenty (Vale - bądź zdrow, valetinis - choroba, valetudinarium - szpital), niewykluczone jednak, że chodzi o tę samą postać.

W dniu świętego Walentego wyrażanie uczuć ma charakter świąteczny, a zwyczaj choć przypisywany głównie zakochanym, obejmuje okazywanie ich także osobom tej samej płci a kochanym. Drobnie symboliczne prezenciki zwane Walentynkami ofiarowuje się zwykle anonimowo, na pamiątkę legendy podpisując jedynie "Twój Walenty" czy "Twoja Walentynka".

W czasach rycerstwa i wiekach średnich wykształcały się piękne tradycje i symbole Dnia zakochanych, łączone elementami różnych kultur, barwne i oryginalne. Czasy się zmieniły, ale część tradycji przetrwała. Kupidynek przeszywający serca strzałą miłości nadal króluje wśród atrybutów w kolorach złota i czerwieni, choć przytłoczony nieco lukrowanym różem i ilością kiczowatych gadżetów masowej produkcji, a finezyjne walentynki - madrygały miłosne zdobione przepięknymi malowidłami, (a nawet klejnocikami) składane w przemyślny sposób zastąpiły dziś tandetne kartki i SMS-y o prymitywnych, czasem wręcz obscenicznym treściach.

Walentynki w Polsce nie mają jeszcze swojej tradycji, powszechniej znane od lat 90-tych, napotkały silny opór części społeczeństwa niechętnie patrzącego na wdrażanie w polską kulturę obcych zwyczajów. Tym bardziej niechęć wzbudza skomercjalizowana forma, w której sieje podaje w krajach anglosaskich i z czego wzorce zaczyna czerpać rodzimy przemysł. Niemniej sama idea Święta Zakochanych (a może kochających?) jest sympatyczna. Może tylko kolejnego zezowatego pluszaka z uczepionym plastikowym serduszkim warto zamienić na urodziwy owoc czy jedną pąsową różę, a kiczowatą kartkę czy SMS'a zastąpić prawdziwą poezją?

I chociaż wartości uniwersalne jakimi są miłość i przyjaźń pielęgnować należy stale, bez szukania pretekstu dla słowa "kocham", dlaczego nie zaakceptować dnia okazywania uczuć? Wszak łakną ich wszyscy, niezależnie kto i w jakim dniu im patronuje.

Dawid Kwiecień, kl. 3gA

Windows 7 oficjalnie w sześciu edycjach

Po fali wcześniejszych spekulacji przyszedł czas na oficjalne informacje. Microsoft ogłosił w jakich wersjach będzie dostępna rynkowa edycja Windows 7. Do konsumentów trafi sześć edycji nowego Windowsa: Windows 7 Starter, Windows 7 Home Basic, Windows 7 Home Premium, Windows 7 Professional, Windows 7 Enterprise oraz Windows 7 Ultimate.

Najbardziej podstawową edycją będzie Windows 7 Starter. System znajdzie zastosowanie na tanich notebookach oraz komputerach typu netbook. Z myślą o podobnych zastosowaniach przygotowano również Windows 7 Home Basic. Obydwa wydania przeznaczone będą dla użytkowników domowych. Dopiero wersja Windows 7 Home Premium spełni oczekiwania bardziej wymagających użytkowników. Kolejna edycja systemu będzie nosiła nazwę Windows 7 Professional i trafi do małych firm oraz wymagających użytkowników domowych. Średnie i duże firmy posiadające umowę Software Assurance będą mogły skorzystać z edycji Windows 7 Enterprise. Najbardziej zaawansowaną wersją będzie Windows 7 Ultimate - system wyposażony w komplet funkcji bez jakichkolwiek ograniczeń.

Michał Cebula, kl. 3gB